

STRZELEC



No 4

Warszawa, dnia 27 stycznia 1929 r.

Oplata pocztowa ulszczona ryczałtem
Cena 50 gr.

Dział urzędowy

ROZKAZ KOMENDANTA GŁÓWNEGO

Nr. 4/29 z dnia 21 stycznia 1929 r.

1. Mianowania.

Mianuję z dniem 21 stycznia 1929 r. p. o. Komendantem Obwodu, aż do zdobycia oznaki sportowej, w myśl mojego rozkazu Nr. 21-27 z dn. 1 listopada 1927 r. oraz Nr. 1-29, pkt. 3 z dn. 3 stycznia 1929 r.:

Ob. **Offenkowskiego Stanisława** z przydziałem do Kmdy Obwodu Płock.

Mianuję z dniem 21 stycznia 1929 r. p. o. kompanijnym aż do zdobycia oznaki sportowej w myśl mojego rozkazu Nr. 21-27 z dnia 1 listopada 1927 r. oraz Nr. 1-29, pkt. z dn. 3 stycznia 1929 r.:

Ob. **Groblewskiego Stefana** z przydziałem do Kmdy Obwodu Łódź-miasto.

Ob. **Sobieszkańskiego Zygmunta** z przydziałem do K. O. Nowogródek.

Ob. **Jadczaka Kazimierza** z przydziałem do K. O. Nowogródek.

2. Powierzenie funkcji.

Powierzam Ob. **Groblewskiemu Stefanowi** z Komendy Obwodu Łódź-miasto funkcję Referenta Sportowego, Ob. **Sobieszkańskiemu Zygmuntovi** z K. O. Nowogródek funkcję adjutanta.

Ob. **Jadczakowi Kazimierzowi** z K. O. Nowogródek funkcję Referenta Mat. Budżetowego.

Ob. **Stefańskiemu Wacławowi** z Z. O. Kielce funkcję Referenta Mat. Budż.

3. Zwolnienia.

Zwalniam z funkcji p. o. Kmdta Obwodu Płock Ob. **Kosterskiego Ferdynanda Marjana**.

4. Pochwała.

Udzielam pochwały Komendantom Okręgów Lwów i Przemyśl za starannie opracowane i terminowo przedłożone do Komendy Głównej raporty stanu Okręgów.

5. Raporty stanu Okręgów.

Polecam przedłożyć mi do dnia 15.II.29 r. raporty stanu Okręgów według następujących danych:

a) Podział Obwodów w stosunku do powiatów.

b) Ilość Oddziałów w Powiatach.

c) Ilość Oddziałów w Obwodach.

W punktach b) i c) należy podać nazwy Oddziałów oraz ich stany ilościowe. Powyższe dotyczy wszystkich okręgów z wyjątkiem Lwowa i Przemyśla.

6. Utworzenie Obwodu Opoczno.

Na podstawie uchwały Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego z dnia 17 stycznia r. b. został utworzony Obwód Opoczno. Komendant Okręgu Łódź wyda odpowiednie zarządzenia, celem powołania Komendy Obwodu i nadesła swoje wnioski.

7. Mylne poinformowanie o sprawozdaniach sport. za r. 1928.

Na podstawie rozkazów Obwodowych stwierdzam, że nie wszyscy Komendanci Obwodów zdają sobie sprawę, w jaki sposób mają być sporządzone sprawozdania z pracy sportowej w ich Obwodach. Wyjaśniam przeto, że mają to być nie tylko sprawozdania z pracy sekcji sportowych,

czy też klubów sportowych, ale przede wszystkim wykładnikiem z codziennej pracy wychowania fizycznego, obowiązującej każdy oddział narówni z wyszkoleniem wojskowym.

8. Ewidencje wytycznych W. F. na rok 1928.

Wszyscy Komendanci Oddziałów, którzy otrzymali wytyczne W. F. i program sportowy za rok 1929, obowiązani są traktować je jako korespondencję służ-

bową. Równocześnie polecam Komendantom Okręgów i Obwodów kontrolować podczas inspekcji — czy oddziały zostały zaznajomione z programem prac na dany okres.

9. Piłka siatkowa.

Wobec braku odpowiednich lokali do gier zimowych, wymagających nieco więcej miejsca (koszykówka, hazena) — polecam Komendantom Obwodów zwrócić większą uwagę na wprowadzenie piłki siatkowej (volley-ball), która powinna stać się zimowym sportem świetlic tak dla oddziałów męskich, jak też żeńskich

TRZECIA SETKA POKWITOWAŃ Z odbioru „Wytycznych pracy sportowej“

11.I.29. 201) obw. Jarosław, 202) oddz. Zalesie, 203) obw. Turek.

12.I.29. 204) oddz. Chorzów G. Śl., 205) oddz. Halicz, 206) oddz. Kowel, 207) obw. Wodzisław, 208) obw. Wadowice, 209) oddz. Zielonki, 210) obw. Mołodeczno, 211) oddz. Wodzisław, 212) obw. Kowel, 213) oddz. żeński Kowel, 214) obw. Gródek-Jagielloński, 215) oddz. Jaryczów-Nowy.

13.I.29. 216) oddz. Jędrzejów, 217) oddz. Huta-Stepańska, 218) Ref. Sport. obw. Krasnystaw, 219) oddz. I Zakrzów, 220) oddz. II Zakrzów.

14.I.29. 221) oddz. Skoki Wielkp. Zw. Powst., 222) oddz. Łódź, 223) oddz. Konin, 224) oddz. Bydgoszcz-Szwederowo, 225) oddz. żeński Białystok, 226) oddz. żeński Białystok, 227) obw. Bydgoszcz, 228) obw. Wierzbnik, 229) oddz. Rakowice, 230) oddz. Buk Wielkp. Zw. Pow., 231) oddz. Pruszków, 232) Kmdtka oddz. Pruszków, 233) oddz. Prusy, 234) oddz. Zamość, 235) obw. Zamość, 236) oddz. Niebisz, 237) oddz. Feliksówka, 238) oddz. Lipsko, 239) oddz. Wierzbie, 240) oddz. Białowola, 241) oddz. Mołodeczno, 242) oddz. Kosów, 243) obw. Drohobycz, 244) oddz. Rytra, 245) oddz. Krzeszowice, 246) oddz. Szczekocin.

15.I.29. 247) oddz. Krasnystaw, 248) oddz. Powurski, 249) oddz. Zblewo, 250) oddz. Tuczo, 251) oddz. Nowojelnia, 252) oddz. Linja, 253) oddz. Margonin, 254) oddz. Holszany, 255) oddz. w Bionicy, 256) oddz. Demitjanówka, 257) oddz.

Stobnica, 258) oddz. Przędymicze-Mały, 259) oddz. Błyszczwydy, 260) oddz. Wola-Wysocka, 261) oddz. Żółkiew, 262) oddz. żeński Żółkiew, 263) oddz. Soły, 264) oddz. Powązki W-wa, 265) oddz. II Poznań, 266) oddz. Brześć n/B., 267) obw. Brześć n/B., 268) oddz. Ciemierzynce, 269) oddz. Tuczo, 270) oddz. Smorgonie, 271) Rejon Nr. 3 Warszawa.

17.I.29. 272) oddz. Pabjanice, 273) oddz. Żolibórz W-wa, 274) oddz. Marymont W-wa, 275) oddz. Piwaki, 276) oddz. Żerechowa, 277) oddz. Piekary, 278) oddz. Łęki, 279) obw. Piotrków, 280) oddz. Ręczno, 281) oddz. Ogrodzona, 282) oddz. Pasterzyn, 283) Kmdtka Okręg. Brześć n. B., 284) oddz. Tarnopol, 285) obw. Płońsk, 286) obw. Staszów, 287) oddz. Dziewieniszki, 288) oddz. Rymorze, 289) oddz. Krzewicki, 290) oddz. Kulików.

18.I.29. 291) obw. Skierniewice, 292) obw. Białystok, 293) Kier. sekcji boks. I, oddz. Strzel. Marynarzy, 294) oddz. III Huta Szklana, 295) Instr. obw. Radom, 296) oddz. Radom, 297) oddz. Oszmiana, 298) Kmdt Okręgu Lublin, 299) oddz. Stołpce, 300) obw. Stołpce.

W trzech setkach razem okręgi nadesłały następujące ilości pokwitowań: Kraków 47, Lwów 41, Łódź 36, Śląsk i Poznań po 31, Warszawa 29, Przemyśl 18, Lublin 16, Wilno 12, Kielce 11, Łuck 10, Pomorze 6, Grodno 5, Nowogródek 4 i Brześć n/B. 3.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. **Janczarski, Hruszwica**. Przyznana Obywatelowi nagrodę, książkę „Wiatr od Polski“ wystaliśmy 18 b. m.

Ob. **Łaskiewicz, Grodno**. W dniu 18 b. m. wystaliśmy Obywatelowi przyznana nagrodę, powieść historyczną Gasiorowskiego „Bem“. Przyznając nagrodę myśleliśmy nie o powieści, a o monografii. Trudność jej zdobycia spowodowała opóźnienie.

Ob. **Śledź, Grajewo**. Notes i „Na drogę“ wysłane w dniu 18 b. m.

Ob. **Chełchowska, Brześć n B.** W nr. 50, ostatnim w 1928 r. prosiliśmy Obywatelkę za pośrednictwem „Odpowiedzi Redakcji“ o nadesłanie nam wymiaru obwodu głowy, oraz nadmienie, czy wolicie czapkę strzelecką, czy też kapeluszyk dla strzelczyń. Odpowiedzi do tej pory nie otrzymaliśmy. Prosimy o szybkie załatwienie sprawy, gdyż chcielibyśmy jaknajprędzej załatwić porachunki z rokiem ubiegłym.

Ładnie zaczęliście Nowy Rok!

Znów zalegacie z prenumeratą!

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
I OBYWATELSKIEGO

UDZIAŁ W OBRACHUNKU

Nadszedł termin przesyłania sprawozdań z prac jednostek Związku Strzeleckiego za rok ubiegły. Każdy więc komendant względnie referent zmuszony jest do zebrania danych, dotyczących poszczególnych dziedzin naszej działalności. Często robi to jednak dość niechętnie, narzekając w duchu na zbędną pisaninę, na którą właściwie nie ma czasu.

Biorąc te psychiczne pobudki pod uwagę, chciałbym pokrótce podkreślić te momenty, które choć nie znalazły się w rozkazach Komendy Głównej, nakazują nam domagać się w interesie ogólnym nadesłania w oznaczonym terminie wyczerpujących i dokładnych zestawień sprawozdawczych przez wszystkie jednostki Związku Strzeleckiego. Domagamy się, jakby to można rzec inaczej, udziału wszystkich działań strzeleckich w dorocznym obrachunku.

Sprawozdania nie są potrzebne Centrali po to, aby zaspokoić ona mogła swoją ciekawość. W ciągu roku orjentować się może Komenda Główna zupełnie dobrze w tem czy okręg jakiś śpi, wegetuje lub czy jest czynny. Wyciągamy nawet dość często zdecydowane wnioski i staramy się zło lub usterki usunąć doraznie. Mamy bowiem pod ręką dostateczny materiał informacyjny w postaci rozkazów okręgowych i obwodowych, a przede wszystkim dzienników zajęć kmdtów tych jednostek. Jeśli tylko rozumnie są one wypełnione, jeśli nie gubią się w zbyt licznych ogólnikach, są naprawdę orjentacyjnym materiałem pierwszorzędного znaczenia.

Przy obrachunku rocznym chodzi nam wszakże o coś jeszcze bardziej istotnego. Chcemy skontrolować samych siebie: przekonać się dowodnie, o ile nasze teoretyczne zarządzenia trafiły na grunt podatny i w jaki sposób i do jakiego stopnia urzeczywistniły się. Chcemy dane skrzętnie zebrane w okręgach i przez nas ugrupowane — wykorzystać w całej rozciągłości dla zamierzonych prac Związku. Sprawozdania okręgów i obwodów w rękach władz centralnych Związku są walnym narzędziem pracy, w użytkowaniu dla interesów ogólnych organizacji jaknajlepszych warunków istnienia i stwarzają pomyslną konjunkturę dla terenu naszej działalności.

Czy może kto zaprzeczyć, że posiadanie na czas sprawozdań przez Komendę Główną nie odbija się korzystnym echem w całej organizacji?

Czy nie jest rzeczą stwierdzoną, że zauważenie

usterek zbliżona jest bardziej utrudnione dla każdego, obracającego się niejako wewnątrz zagadnienia, niż dla Centrali, która jest w możności ocenić całokształt zagadnień z zewnątrz?

Najgłówniejszym jest to, aby sprawozdania nadesłane zostały na czas. Wtedy tylko mieć można gwarancję zahamowania nieodpowiedniego nastroju, nieprzemyślanych zarządzeń, rozwiania w niwecz urojonych argumentów, wtedy tylko można uzyskać moralną i faktyczną przewagę w układzie wzajemnych sił społecznych.

Nie myślcie jakoby z sympatji wyprowadzono wniosek, że Związek Strzelecki jest obecnie najpoważniejszą organizacją p. w. w Polsce. Referenci ministerstw oparli się na suchych cyfrach. Tak samo tylko z faktów wynika, że Związek nasz najpoważniej ze wszystkich stowarzyszeń p. w. prowadzi sport strzelecki i pieszy — dwie podstawowe dziedziny przysposobienia młodzieży do twardej służby żołnierskiej.

W Komendzie Głównej macie szczerych i wdzięcznych czytelników, którzy łasi są na każdy odzew z terenu, którzy szukają z wami osobistego zetknięcia — jaknajżywszego i jaknajczęstszego.

Ale z innych poza tem powodów są nam potrzebniejsze sprawozdania wszystkich jednostek Związku za rok 1928. Bierzemy, jak wiecie, udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu i przygotować musimy na nią z nadesłanych przez was sprawozdań odpowiednie tablice, wykazy i t. p., aby wiernie odtworzyć stan naszych prac w Związku Strzeleckim i z dotychczasowego dorobku naszego uczynić propagandę wśród wielotysięcznych obywateli, zwiedzających wystawę. Przygotowujemy drugie z kolei drukowane sprawozdanie na doroczny Walny Zjazd delegatów Związku i pragniemy, aby było ono **nie tylko** podsumowaniem osiągniętych wyników w tych lub innych dziedzinach prac strzeleckich, lecz żeby odzwierciedlało ich kierunek i dalsze potrzebne natężenie, jeśli chodzi o tempo i siłę naszej działalności.

Z tego więc względu nie powinno zbraknąć ani jednego faktu, ani jednej liczby z waszych wysiłków, bo brak ich zmniejszy ciężar naszych wpływów i opóźni dalszy i prawidłowy rozwój prac związkowych.

K. Kierzkowski.

CHCEMY ŻYĆ

Życie — to zdobycz.

Życie — to trud.

Życie — to odpowiedzialność.

Życie — to czujność.

Jesteśmy jedyną organizacją wojskową. Jesteśmy jedyną organizacją p. w. w skali państwowej. Jesteśmy jedyną organizacją ponad-odłamową. Jesteśmy jedyną organizacją, pracującą z własnego popędu nad bezpieczeństwem dnia bieżącego i przyszłości Państwa.

Czynnik bezpieczeństwa jest zadaniem naszym podstaw ideologicznych. Najważniejszą. Jesteśmy dziedzicami, krew z krwi i kość z kości strzelców - legionistów, wyrosłych z daty, będącej pręgiem do nowego życia Polski — z r.

1905, — którzy krwią własną i własnym ciężkim znojem przechylili szalę wojny światowej na rzecz uznania Niepodległości. Jesteśmy dziedzicami krew z krwi i kość z kości peowiaków, którzy postawą swoją i zdecydowaniem uchronili kraj przed bestjalstwem okupacyjnym Niemców, jakiego ci dopuszczali się w Belgji, peowiaków, którzy przygotowali dywersję, pod kierunkiem oficerów legionowych w głębi Rosji, na początek wojny polsko - bolszewickiej; którzy w znacznym stopniu uchronili Kresy przed bolszewizmem — którzy, wraz z legionistami pierwsi stanęli do obrony Lwowa — którzy stworzyli wraz z legionistami podwalinę Armji i zwycięstwa roku 1920.

Oto nasza — tradycja.

Znamy swoją wagę w życiu wewnętrznym kraju w ciągu ubiegłego dziesięciolecia — wiemy jakim byliśmy czynnikiem równowagi i ostrzeżenia dla wielu „poczynań“ — wiemy jak oddziaływałyśmy na te lub owe „zamierzenia“, częstokroć godzące nie tylko w spokój Państwa, lecz i jego całość.

Wiemy jak silnem było i jest oddziaływanie nasze na psychikę i umysłowość polską. Zniszczyliśmy defetyzm, wypełniliśmy ze społeczeństwa oglądanie się na „pomoc“ z zewnątrz, zabiliśmy pamięć — rubla czy korony. Znany nam jest i ten wpływ hamujący na zewnątrz, jaki pociągnęła za sobą rozpętana przez nas idea — Narodu pod bronią.

Oto jest nasza — osobista — przeszłość.

Wiemy to, znamy to. Dziś wręcz mówimy to — wszem i wobec.

Mówimy to wszem i wobec głośno dlatego, że dojrzelśmy w swych pracach nad bezpieczeństwem Państwa tak dalece, że się dusimy w ciasnocie środków i upadamy w nawale pracy. Prześtrzenność jej, ogrom jej przerósł nasze

środki materialne i siły instruktorskie — dusze zaś, mózgi, wole zahartowały się, dojrzały w dziesięcioletniej walce i trudzie do zadań — wielkich, jedynych, istotnych, państwowych.

Dusimy się w ciasnocie środków — dusimy się w trosce o państwo.

Wyrosliśmy z Państwo — albowiem wyrosliśmy z pracy i walki i z takichże tradycji. W pracy tej i w walce spenetrowaliśmy państwo wzdłuż i wszerz, znamy każdy jego zakątek — znamy je w całej jego rozpiętości żywotnej. Słowem — znamy nasze życie. Że zaś życie składa się głównie z dwóch czynników: siły i niebezpieczeństwa — znamy jego siły, lecz znamy również i — niebezpieczeństwa.

Wiemy, że państwowo z dnia na dzień rośniemy w siły — lecz i to wiemy, z organizowania Niepodległości i zwycięskiej wojny, że w miarę rosnących sił — przybywa również niebez-

pieczeństw. Takie bowiem jest prawo życia — że niebezpieczeństw niema tam, gdzie jest bezsiła, siła zaś stwarza niebezpieczeństwa.

My, Polska — jesteśmy siłą, a więc w miarę wzrostu życia i rozrostu państwowego — rosną i niebezpieczeństwa. Dość spojrzeć uważnie wewnątrz — od stolicy po rubież. Dość poprzez rubież zająrzeć uważnie do sąsiadów dalszych — bliższych.

Dojrzelśmy. Mamy troski. Rozumie my życie. Chcemy żyć. Chcemy pracować. Daliśmy szmat pracy. Ligitymuujemy się. Chcemy odpowiadać za życie polskie, za przyszłość.

Chcemy przeżyć życie własnego pokolenia w ciągłym trudzie — w ciągłej czujności naokół siebie i naokół Polski.

Deklarujemy: — chcemy trudu, nie boimy się odpowiedzialności, nie boimy się niebezpieczeństw.

S. T

PROGRAM PRACY DLA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

O strzelaniu w świetlicy

Kiedyśmy już ustalili, że świetlica w oddziale strzeleckim jest rzeczą niezbędną dla istnienia oddziału, że świetlica jest tym warsztatem pracy, na którym, jak na kanwie, snuje się działalność strzelecka, nadeszła pora, aby sobie umysłować, co można, a czego nie wolno w świetlicy czynić.

Powiedzmy przedewszystkiem, co można...

Otóż nim szczegółowo wyłuszczyć podstawy życia wewnętrznego świetlicy, a zatem i całego oddziału, dotknę przedewszystkiem jednego przedmiotu, który w świetlicy może i powinien być wprowadzony.

Przedmiotem tym oczywiście jest *strzelanie*.

Nie jeden wykrzyknie z przerażenia, gdy się dowie, że w świetlicy można urządzić strzelnicę i że w świetlicy można strzelać... I to jeszcze jak strzelać.

O tem, że strzelanie dla strzelców jest rzeczą najpierwszą ze wszystkich czynności sportowych i wojskowych, nie potrzeba chyba Obywatelom mówić. Kwestję tę ustaliliśmy również w poprzednich naszych pogadankach. Powiem więcej. O strzelaniu w p. w. i o sporcie strzeleckim, tyle się w ostatnich numerach „Strzelca“ przelało atramentu, że sędzę, iż kochani Obywatele i Obywatelki na ten temat już więcej zachęty nie potrzebują.

Strzelanie dla nas strzelców jest tem

samem, co dla robotnika jego ośmiodziesięciodziennej pracy.

O to się prawdopodobnie wśród nas nikt sprzeczać nie będzie.

Powiedzmy sobie zatem, jak i gdzie należy strzelać.

Oczywiście najbardziej pożądaną dla nas formą strzelania, jako wyszkolenia wojskowego wogóle, byłoby strzelanie z broni wojskowej na strzelnicy wojskowej.

Niestety jest to narazie niemożliwe i nieosiągalne.

Broni wojskowej do strzelania ostrego nie mamy, amunicja wojskowa kosztuje za dużo pieniędzy, aby nią można było dowolnie szafować, po trzeciej zresztą, nie posiadamy strzelnic wojskowych, na których można byłoby z pełnem bezpieczeństwem strzelanie takie odbywać.

Ale od czego chytróść i przemysłowość ludzka?

Mądrzy ludzie wymyślili broń *małokalibrową*, dzięki której można strzelać już doskonale na 50 mtr., można strzelać z lżejszej, a więc i mniej kosztownej broni, można używać znacznej więcej amunicji za nieznaczną ilość gotówki, wreszcie można strzelać byle gdzie, aby tylko w bezpośredniej bliskości nie było przygodnych „samo-bójców“, włączających samochcąc pod lufę karabinka.

To też dzięki tej broni małokalibrowej, którą już najprawdopodobniej po-

siada każdy oddział strzelecki, możemy strzelać dość dużo i dość tanio.

Lecz u nas w Polsce ta sprawa nie została jeszcze całkiem pomyślnie rozwiązana. U nas jeszcze strzelanie małokalibrowe nie jest ani dość tanie, ani dość łatwe, albowiem nie mamy nawet takich mniejszych strzelnic w dostatecznej ilości, nie mamy własnych krajowych karabinów, musimy więc kupować zagraniczne, które są niemniej kosztowne, no i amunicji własnej dość taniej też jeszcze nie mamy.

To też i strzelanie małokalibrowe w Polsce jest jeszcze luksusem, czyli przywilejem ludzi zamożnych i bogatych, których wśród strzelców jest strasznie mało, albo niema wcale...

Co zatem biedni i niezamożni strzelcy mają zrobić?

Strzelać — mus organizacyjny... Nie strzelać... — wstyd się nazywać strzelcem.

Co robić?

Ale i na to zmartwienie wynaleziono lekarstwo.

Tu w tem miejscu został wynaleziony karabinek „wiatrówka“... Dosłownie wiatrówka, albowiem strzela się zgęszczonym powietrzem, które nic nie kosztuje i kulką, a raczej strzałą, którą można i 100 razy strzelać nim stanie się niezdolna do użytku.

Tak więc kochani Obywatele, kwestja strzelania rozwiązana. Można strzelać dużo, tanio i wszędzie. Tutaj właśnie przychodzi nam na pomoc świetlica, gdzie się z takiej wiatrówki strzela.

Karabinek wiatrówkowy niesie doskonale na 20 metrów, a jeśli jest odpowiednio przysposobiony, to precyzja strzału jest nie mniejsza od strzelania na strzelnicę małokalibrowej nabojami „szortowemi“.

Karabinki wiatrówkowe są dwóch gatunków, a nawet trzech, znanych dotychczas. Strzela się lotkami, czyli t. zw. „bolcami“, lub śrutem, albo blaszanymi kulkami. Można również w ten sposób strzelać z pistoletu wiatrówkowego.

Taki karabinek „wiatrówkowy“ można dostać w Komisji Dostaw Strzeleckich na wypłat za 70 do 120 zł. za sztukę, 12 „bolców“ do wiatrówki lotkowej kosztuje 75 groszy, a każdą z nich można strzelać po 100 razy. Inny znów karabinek wiatrówkowy — precyzyjny, dość ciężki, w tej samej cenie, nadaje się do strzelania kulkami blaszanymi, których 1000 sztuk kosztuje 5 zł. Wreszcie trzecia kategoria karabinków wiatrowych, powtarzalnych, wymaga jeszcze mniej kosztów, bo strzela się śrutem, co przy odpowiednim umieszczeniu tarczy (na pu-

dełku tekturowem) nie niszczy śrutu i można jednym i tem samym ziarnkiem strzelać również po 100 razy.

Oto w jaki sposób winni strzelcy uczynić naukę strzelania, niezależnie od nauki o broni, o teorii strzelania itp. rzeczach.

W jednym z najbliższych numerów podamy rysunki tych karabinków wiatrówkowych i strzelnicy pokojowej (świetlicowej), którą sobie urządził „Pierwszy Oddział Strzelców - Marynarzy“ i dzięki czemu stoi w strzelaniu narazie najlepiej w garnizonie warszawskim.

Marynarze strzelają po dwa do

trzech razy tygodniowo. Dwa razy obowiązkowo na zbiórkach p. w. i jeden raz we czwartki wieczorem na specjalnie wtedy urządzonej strzelnicy wiatrówkowej w świetlicy.

Dopiero po wprawieniu się wiatrówkowym, chłopcy, a nawet i członkowie rzeczywiści, idą na strzelnicę małokalibrową, a po przejściu koniecznej ilości strzelań na strzelnicę małokalibrowej, tak, aby na 10 strzałów w pozycji stojącej zdobyć najmniej 70 punktów, maszerujemy na strzelnicę wojskową do strzelania ostrego z broni wojskowej.

Muszkiet

Sport w Obwodzie Krasnostawskim

Pierwsze sprawozdanie sportowe. — Ob. Tymoszków może być dumny ze swej pracy. — Trzy puchary wędrowne. — Ćwiczenia gimnastyczne. — Lokale do ćwiczeń. — Sport zimowy — Pięciobój i jego organizacja. — Marsze. — Inwentarz sportowy. — Sport za 650 zł.

Komenda Główna zażądała w tym roku sprawozdań sportowych z działalności poszczególnych obwodów drogą służbową przez Okręgi. Pierwsze i jedyne sprawozdanie nadesłał referent sportowy obwodu Krasnostawskiego ob. Tymoszków.

Wiedziałem, że Krasnostaw dobrze sportowo pracuje — ale, że aż tak dużo zrobił, tego nie przypuszczałem. Ponieważ uważam, że sprawozdania są poto, by z nich wynikała dla pracy jakaś korzyść i nauka, podam więc również do wiadomości innych sportowo opornych obwodów — co potrafi zrobić jeden człowiek postawiony na odpowiednim miejscu. Niechże inni obywatele obwodów wzorują się na pracy obwodu Krasnostawskiego, niech wynajdą w korcu maku dobrych referentów sportowych i wykażą się w r. 1929 — wydatniejszą niż dotychczas pracą. Sport skupia i buduje życie oddziałów strzeleckich i pomijając już inne dodatnie jego cechy należy go choćby dla tego organizacyjnego kitu mocno propagować! Ob. Tymoszków zrobił to jak na miejscowe warunki i znakomite środki zupełnie dobrze, i może być z tego dumny!

Większe zawody w r. ub. na terenie obwodu odbyły się w Krasnymstawie, Gorzkowie i Izdebnie. Poza tem oddziałowe zawody urządziły oddziały: Niemieni-ce, Zażółkiew, Zagroda, Tarnogóra, Bobrowe, Rudniki, Antoniówka i Wola Sobieszka. Niezależnie od tego startowali strzelcy w zawodach i świętach P. W. Ogółem na starcie w różnych zawodach stanęło w roku ubiegłym przeszło 600 strzelców.

Wśród licznych zdobytych nagród — uzyskali zawodnicy Obwodu 3 puchary wędrowne. A to: puchar m. Chełma, złoty żeton i karabinek małokalibrowy zdobywa ob. Bojarski Adam z oddz. Krasnostaw za strzelanie małokalib na dystansie 50 mtr.

W takiej samej konkurencji zdobywa puchar prezydenta m. Lublina ob. Mamaj Jan. z oddz. Krasnostaw. Trzecim zdobywcą pucharu m. Zamościa — został ob. Korablin Bazyli również z Krasnostawu, za bieg naprzelaj dookoła twierdzy Zamościa. Celuje więc Krasnostaw jak widać ze sprawozdania w strzelaniu, biegach długich i marszach. W konkurencjach tych zajmowali strzelcy przeważnie pierwsze i drugie miejsca.

Gorzej było z lekką atletyką. Tutaj palmę pierwszeństwa wydarli im uczniowie gimnazjalni, zaś nasi szaro-zieloni muszą zadowolić się dalszemi miejscami.

Nadmienić należy, że zawody obwodu Krasnostawskiego cechuje jakiś niezdrowy prąd, każący sędziom lekko-atletycznym urządzać biegi długie i marsze przed innemi ćwiczeniami lekko-atletycznymi. Jakżeż więc można mówić o jakimś solidniejszym wyniku w skoku, tym bardzo delikatnem ćwiczeniu po biegu naprzelaj lub marszu?

Ćwiczeń gimnastyczno - sportowych przeprowadzono w obwodzie przez cały ub. rok 390 w 986 godzinach zajęć. Ćwiczenia te przeprowadzali przeważnie szefowie oddziałów.

W dziedzinie strzelectwa małokalibrowego brało udział 187 strzelców, używając 2.000 naboji. Warunki osiągnęło 80% strzelających. W zawodach strzelec-



Obwód Krasnystaw u szczytu stawy, jako zwycięzca IV Marszu Szlakiem Kadrówki.

kich zorganizowanych przez K. Okręg. Zw. Strzeleckiego w Łucku ob. Wolańczyk z Krasnogostawu zdobył dwa pierwsze miejsca a to: z broni małokalib. na 50 mtr. i na 300 mtr. z broni wojskowej strzelcy Manaj i Stelmaszczyk zdobyli podczas tych zawodów VII i IX miejsce.

W jakich warunkach odbywają się ćwiczenia najlepiej zobrazują nam to słowa ob. Tymoszewa: „Sprawa lokalów do ćwiczeń przedstawia się na terenie obwodu wprost rozpaczliwie. Oddziały strzeleckie nie posiadają ani jednej sali gimnastycznej. Pokazy, wykłady i skromnie przeprowadzane ćwiczenia gimnastyczne odbywają się w salach szkół powszechnych. W lecie sprawę tę rozwiązuje się bardzo łatwo, gdyż gimnastyka i ćwiczenia sportowe z zasady przeprowadzane bywają na prymitywnych boiskach, t. zw. „wygonach”, co zresztą i to dość często ma miejsce i podczas zimy”.

Sport narciarski w Polsce rozkwita, a kto by myślał, że w obwodzie Krasnostawskim, też o nim nie myślą — toby się grubo mylił. Co o tem pisze ob. referent sportowy obwodu, posłuchajcie. „Sport zimowy ma w okolicach Krasnogostawu wszelkie warunki do należytego rozwoju. Posiadamy wspaniałe tereny narciarskie niewykorzystane dotychczas z powodu braku nart. Obecnie (styczeń b. r.) rozpocząłem organizować sekcję narciarską w oddziale niemienickim, gdzie tereny są najodpowiedniejsze, a i strzelcy z tego oddziału przejęci kulturą fizyczną, do tej inowacji sportowej garną się z zapałem. Oddział ten posiada już fundusze na zakup nart i materiałów na narty. Spodziewam się, że już w drugiej połowie stycznia oddział rozpocznie trening. Kadre instr. narciarstwa tworzą: Szef oddz. Stefańczyk Jan z Niemienic, Manaj Jan

i Stelmaszczyk Stanisław z Krasnostawu”.

W dziedzinie pięcioboju „o oznakę” — obwodowi się nie wiodło. Podobno zawodnikom sprzyjała stale... niepogoda. Nie mniej startowała spora ilość „o oznakę” nie osiągając jednak wymaganego minimum. Na dorocznych mistrzostwach Związku w Warszawie ob. Szyszko Stanisław z Niemienic osiągnął w „oznace” 324.45 p. zdobywając złoty żeton i rekord pod względem dotychczasowej liczby punktów.

Do fenomenów obwodu należałoby też zaliczyć ob. Kowalik. Jana z oddziału Orchowiec, uzyskującego w granacie 69.50 mtr.

Nie wymieniam tu tych wielu strzelców - zuchów, którzy tyrali się w marszach po różnych „polskich” drogach obwodu Krasnostawskiego. Nie mam ich nazwisk — zostaną nieznanymi, niemniej cennymi propagatorami idei sportowej. A że dzielnie tam w krasnostawskim maszerują — to najlepszy dowód, że w r. 1927 Krasnystaw zajął I strzeleckie miejsce na Kadrówce. W ub. roku miał mniej szczęścia, drużyna z powodu choroby jednego zawodnika, mimo, że zajęta na I etapie drugie miejsce musiała z marszu zrezygnować!

Własny inwentarz sportowy obwodu wynosi: 2 oszczepy, 1 kula, 1 dysk, 5 kb. małokalib., 1 stopper, 8 p. spodenek lekko-atlet. Tyle właśnie, ile potrzebowałby z grubym uzupełnieniem 1 oddział.

Pow. Komitet W. F. i P. W. daje do dyspozycji oddziałów Związku: 10 oszczepów, 10 dysków, 2 siatkówki, po 10 par spodenek na każdy oddział i 10 tyczek.

Czy nie lepiejby było zamiast tych 10 tyczek dać parę kul, komplet piłki koszykowej kilka par rękawic bokserskich i jaknajwięcej piłek. A przecież widzę,

że niema w sprawozdaniu obwodu ani jednej wzmianki o grach sportowych, tej najważniejszej gałęzi sportowej dla szerokich mas. Nic tak nie zainteresuje wsi jak gry sportowe!

Na przeprowadzenie prac sportowych w obwodzie — referat otrzymał z Wydziału Pow. w Krasnymstawie subwencję w kwocie 650 zł.

Pieniądze te, jak widać, nie zostały zmarnowane.

Kurleto.

Międzynarodowe Zawody Narciarskie w Zakopanem

Wielkimi krokami zbliża się chwila generalnej próby dla narciarstwa polskiego. 5 lutego rozpoczynają się Międzynarodowe Zawody Narciarskie w Zakopanem. Zgromadzą one elitę narciarstwa europejskiego. Wśród zgłoszonych gości główną uwagę przykuwa udział Skandynawów, którzy przyjadą w liczbie 11 Norwegów i 5 Szwedów. Pozaatem licznie reprezentowane będzie narciarstwo środkowo-europejskie przez Czechów, Niemców, Austriaków i Szwajcarów. Nie zabraknie Francuzów, Hiszpanów, Włochów, Anglików, Łotyszów i Rumunów. Niestety nie przyjadą Finowie.

Z ramienia naszej redakcji wyjeżdża do Zakopanem ob. Kurleto, który nadsyłać będzie szczegółowe sprawozdania.



Ten, który pomimo ran na nodze chciał iść, żeby nie zamknąć zespołowi drogi do zwycięstwa.



Rejon Nr. 3 dawniej...

ROZNY DOROBK REJONU Nr. 3

Rok ubiegły był dla Rejonu nr. 3 — Cytadela i dobrym i złym. Złym — jeśli weźmiemy pod uwagę brak własnego lokalu, bowiem w ciągu całego blisko roku strzelcy zbierali się pod gołym niebem, na Placu Gwardji w Cytadeli.

A dobrym? — Tu będzie miała głos przede wszystkim praca sportowa, o której dużo będzie można powiedzieć. Zapoczątkował ją doroczny Marsz Rejonu, w którym mimo silnego mrozu brało udział 60 zawodników, rekrutujących się z członków Rejonu, wojska, policji i jednego harcerza. W drugiej połowie stycznia do biegu o puchar Komendy Głównej stanęły trzy zespoły Rejonu, zdobywając drugie, trzecie i czwarte miejsca, tak, że puchar, będący w posiadaniu Rejonu, przeszedł na rok 1928 do „Śródmieścia”.

W ciągu lutego myślano już o marcu. Z tej też racji zorganizowano pod kierownictwem ob. Al. Wikła trzy marszobiegi treningowe, na przestrzeni 25 km. każdy, celem wybrania najlepszej drużyny na III Marsz Sulejówek — Warszawa. Ponadto w zawodach Okręgu Warszawskiego w strzelaniu z broni małokalibrowej wzięło udział 12 strzelców Rejonu, zdobywając I-sze miejsce zespołowe.

19 marca na starcie w Sulejówku stanęły do walki o pierwszeństwo cztery drużyny Rejonu. Drużyna ob. Al. Wikła zdobywa pierwsze miejsce strzeleckie i pierwsze p. w., drużyna ob. Kulińskiego szóste strzeleckie, pozostałe dwie z powodu zasfobnięcia zawodników na dalszych miejscach.

Kwiecień przeszedł pod znakiem treningu na Marsz Zadwórzeński. Nie zapomnieli jednak strzelcy mimo pracy sportowej i o innych dziedzinach życia. W dniu 3 maja Rejon wystawił kompanię, która brała udział w uroczystościach.

Przyszedł wreszcie Marsz Zadwórzeński, który przyniósł zarówno strzelcom Rejonu, jak i Garnizonowi Warszawskiemu dużo radości: zdobyli pierwsze miejsce p. w. oraz strzeleckie, przywożąc cenne nagrody w postaci herbu miasta Lwowa, oraz nagrodę D-cy O. K. Lwów — srebrny, olbrzymi puchar. Radość powiększyło jeszcze zdobycie pierwszego miejsca na zawodach strzeleckich z broni małokalibrowej, zorganizowanych przez

D. O. K. I dla członków p. w. oraz czwartego miejsca w biegu naprzelaj.

Gdy przyszedł czerwiec Rejon dorocznym zwyczajem rozpoczął wymarsze w teren na ćwiczenia polowe, przyczem jedne z nich uwieńczone zostały medalami jakim wynikiem: ujęli strzelcy dwóch bandytów, grasujących na przedmieściach Warszawy. „Cenny” łup oddano do Komisarjatu Policji Państwowej, oddalonego o 3½ klm. od poligonu, na którym rozegrała się zażarta utarczka między strzelcami, karabinami Grass'a i ślepiemi ładunkami operującymi i uzbrojonymi bandytami. Po tym incydencie oddział udał się do Młocin, gdzie wspólnie z resztą bataljonu przeprowadził ćwiczenia. Że tam nazajutrz jeden z drugim kręcił nocno nosem, czytając w gazetach o „groźnych opryszkach, których ujęła policja na polach pod Wawrzyszowem” to i dziwić się nie można.

Święto sportowe, które dorocznym zwyczajem zorganizował Rejon w lipcu dało słabe wyniki „pięcioboju strzeleckiego” poprawione wynikami strzelców małokalibrowych. W połowie tegoż miesiąca zorganizował Rejon pokaz walki gazowej, który zresztą nie wypadł im-

poniżej, jak twierdzili strzelcy Rejonu z braku odpowiedniej ilości amunicji i niestawienia się jednej kompanii oddziału „Śródmieście”, mającej brać udział jako rezerwa, oraz wystawę zdobytych nagród.

Na Kadrówkę wyjechała jedna drużyna piesza i 11 kolarzy. Kolarze zdobyli I i II miejsce zespołowe, przywożąc do Warszawy nagrodę przechodnią Komendy Okręgu Kraków, oraz kilka nagród indywidualnych, piechurzy zajęli szóste miejsce strzeleckie, (w 1927 roku — siódme) gdyż dwóch zawodników zastąpiło poważnie na pierwszym etapie, tak, że musiano ich nieść przez 20 klm.

Ogólnopolskie Zawody przyniosły strzelcom 4-te miejsce w biegu zespołami na 5 klm. oraz kilka indywidualnych sukcesów. Zawody strzeleckie o mistrzostwo Garnizonu Warszawa dały drugie miejsce po Strzelcach—Marynarzach,

Dumni też jesteśmy z wyników, osiągniętych w biegu Kl. Sport. „Odrodzenie” zorganizowanego w październiku. Na blisko 300 zawodników ze wszystkich klubów Warszawy zajęliśmy 2-gie miejsce, zresztą niewiadomo, czy nie dlatego, iż zamiast 3½ klm. bieg liczył 5 km.

Na rocznicę 10-lecia niepodległości Rejon urządził dla swych członków uroczystą akademię, na której było obecnych 180 strzelców, oraz wystawił kompanię na defiladę. W tymże miesiącu zorganizowano bieg z bronią na przestrzeni 3.500 mtr., do którego startowało 38 zawodników.

W ostatnim miesiącu roku Rejon zorganizował kurs łączności dla strzelców, ponadto strzelcy własnymi siłami wyremontowali salę (30 x 12 mtr.), którą ofiarował im na świetlicę d-ca 21 p. p. płk. Dojan-Surówka. Wszelkie roboty malarzkie, malarskie, szklarskie oraz dekoracje wykonali strzelcy pod kierownictwem ob. ob. Al. Wikła i drużynowego Błaszczyka, którym należy się za to specjalne podziękowanie.

Stan obecny Rejonu: strzelców ćwiczących p. w. 72, rezerwy (b. wojskowi, oraz posiadający p. w.) 118, strzelczyń 12, oraz własny sprzęt sportowy, na ogólną sumę 400 zł., zakupiony za pieniądze Rejonu.

Obecnie Rejon czyni przygotowania do wzięcia udziału we wszystkich rozgrywkach Związku, Marszu Zadwórzeńskim, oraz zawodach, jakie będą się odbywały na terenie Warszawy.



a dzisiaj.

ZAPUSTY W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

Miesiące styczeń i luty następują wiele sposobności do ożywienia świetlicy i wprowadzenia wielu atrakcyjnych artystycznych, towarzyskich i t. p. Wiąże się z tym okresem kilka momentów tradycyjno - zwyczajowych, jak: jasełki, chodzenie z szopką, kolendowanie, zabawy zapustne (karnawałowe) i t. d.

Każda organizacja w tym okresie czasu podejmuje u siebie albo odtworzenie jasełek, czy szopki, albo wspólny opłatek, potem znów szereg wieczornic towarzyskich ku ucieście i zabawie swej społecznej rodziny, zrzeszonej w organizacji czy stowarzyszeniu.

Aktualną w tej chwili po okresie jasełkowo - szopkowym jest kwestja wieczornic w świetlicy strzeleckiej, zabaw karnawałowych, słowem zorganizowania wieczoru tak, aby było wesoło, radośnie i młodzieńczo.

Z góry twierdzą, że urządzenie takiej zabawy karnawałowej w świetlicy strzeleckiej wymaga tak samo poważnego zastanowienia się, jak urządzenie widowiska szermierczego, czy wogóle wieczoru artystycznego.

Myślę, że młodzież winna mieć dużą ambicję w kierunku tworzenia rzeczy nowych, ciekawych, aby ciągle doskonalić na drodze swego życia to, co dotąd spotyka. Chodzi także o moment przewycięcia tradycyjnego szablonu w formach życia i współżycia towarzyskiego. Należy w tym względzie jakąś śmiałą, kapitalną myślą wywalić okienko na szerszy horyzont różnych możliwości.

Stąd i nad kwestją zabawy karnawałowej należy pomyśleć w ten sposób, aby starać się do niej wprowadzić coś żywego, coś innego, a nie wieczne tkwić w starym, nudnym, banalnym szablonie.

Jakżeż bowiem najczęściej wyglądają różne wieczornice? Oto — pierwszy warunek: alkohol, bo bez alkoholu nie ma humoru, nie ma zabawy. A potem, jak się zacznie z czupryn kurzyć, zabiera się młodzież do charlestona, do krygowania w takt bluesów, shimmy i innych dzikich tańców, które są zawsze parodjowane, bo, aby je dobrze tańczyć, trzeba odpowiadać wielu specjalnym warunkom. Na wódce i na tym beznamiętnym tańcu, często na jakichś płaskich monologach i dowcipach zaczyna się i kończy t. zw. „zabawa“.

Jeśli są zebrania w sprawie zabawy, to tylko w sprawie wódki i kiełbasy

A różne „niespodzianki“, często zapowiadane tajemniczo, kończą się na niespodzianych guzach na głowie wskutek zbyt podnieconego temperamentu.

Pomyślmy więc nad urządzeniem zabawy, gdzieby nasza energja, młodość, temperament mogły znaleźć jakieś właściwe ujście.

Zabawy, które nazywamy karnawałowymi, a które łączą się ściśle z pewnym okresem czasu (od Sylwestra do środy popielcowej), polegają w głównej mierze na przebieraniu się w rozmaite kostjume i na maskowaniu. Zwyczaj ten jest bardzo dawny i sięga chyba prapoczątków teatru w Grecji.

Oto podczas świąt Djonizosa ciągnął przez ulicę pochód, wyobrażający dobrego i wesołego boga Djonizosa w otoczeniu chóru satyrów. Towarzyszył temu pochodowi tłum, poprzebierany różnobarwnie, śpiewający wesołe, frywolne piosenki. Był to początek komedji, która potem przeszła różne ewolucje.

Znane są publiczne karnawałowe zabawy we Włoszech, w Wenecji, wiośenne karnawały na Południu, w Hiszpanji i t. d. W Polsce oddawna istniały t. zw. zapustne zabawy, które w formie swojej były dość zróżniczkowane. Karnawał ma, jak widzimy, to do siebie, że zabawy odbywają się na wolnej przestrzeni, bez wtłaczania rozmachu w ciasne ramy budynku, oraz dają pole do bogatych inwencji i dowcipnych zdarzeń trochę tajemniczych, bo, biorący udział w zabawie, są zamaskowani.

Jeśli chodzi o zabawę teraz, którąby miała rozmach, a którąbyśmy w gronie strzeleckim chcieli zorganizować, pomyślmy o przywróceniu naprawdę wspaniałych staropolskich zabaw zapustnych, o których wyżej wspomnieliśmy. Jednym z ważnych wydarzeń w okresie zabaw zapustnych był t. zw. kulig. Urządzały go dwory szlacheckie z całą paradą i wspaniałością.

Były to właściwie kostjumowe zabawy sąsiedzkie, które polegały na tem, że jeżdżono od dworu do dworu, za każdym razem zabierając z sobą coraz więcej uczestników zabawy i po krótkiej gościnie jechali znów dalej, w każdym dworze tańcząc, śpiewając, bawiąc się ochoczo.

Podczas takich zabaw obierano przywódcę z pośród siebie, którego rola polegała na przodowaniu zabawie, na dzierżeniu prymu wśród rozbawionych gości kuligowych.

Młodzież w kształtnych zaprzęgach zjeżdżała się do swego przywódcy, tam zwoływano muzykę i, gdy już wszystko było gotowe, obeszano po domach laszkę z kulą u wierzchu, która zwoływała kulig i wyprawiano arlekina, a ten wpadał do domu, gdzie się najpręd zjechać miano i śpiewał, skacząc: Ej, kulig! kulig! kulig! — poczem zniknął. Wkrótce najeżdżali na dwór goście kuligowi, których zdaleka było słychać wskutek ciągłych, wesołych śpiewów. Tam, po przybyciu, przywódca kuligu wyciął do gospodarza dowcipną, wesołą orację, poczem następowały tańce, zabawy, poczęstunek i znów w drogę do innego dworu, tym razem z większą ilością gości, bo przyłączali się gospodarze ostatniego dworu, do którego kulig zjechał.

Zabawy te trwały przez cały karnawał, a często młodzież, wyjeżdżając w noc Sylwestrową, wracała dopiero w środę popielcową do domu.

Dziś zwyczaj ten, jak wiele innych, zatarcił się, bo zmieniły się warunki życia.

Czyżbyśmy w kompanji strzeleckiej nie mogli zorganizować kuligu?

Myślę, żeby to była uciecha nielada i jako zabawa zapustna dałaby młodzieży niesłychanie wiele radości i okazji do właściwego ujścia energii.

A więc jak urządzić kulig strzelecki?

Oto umawiamy się wcześniej między kilku oddziałami, będącymi w pobliżu, że w określonym czasie urządzamy wspólną okręgową zabawę w poszczególnych pobliskich świetlicach. Zawczasu przygotowujemy kostjume, chociażby kilka, obieramy starostę kuligowego, człowieka dowcipnego, ze swadą, któryby mógł ułożyć sobie dowcipne i ciekawe oracje, a także był przygotowany na wesołe odpowiedzi, gdy się spotka w czasie gromadnej zabawy z jakimś innym jeszcze przywódcą. Zastanawiamy się nad wypożyczeniem sań, orkiestry i ułożeniem jakichś aktualnych piosenek z zastosowaniem do zabawy kuligowej.

Jednym z uroków kuligu jest sama jazda od świetlicy do świetlicy, podczas której nie zbraknie tematów do piosenek i do ogólnej radości.

Oto jedzie wesoła gromada z pochodniami, z muzyką, ze śpiewami:

„My sobie jedziem kuligiem;
I w noc, i we dzie,
Wesołe, szalone, przednie;
Maska nas kryje—a kto chce wiedzieć
Skąd my i czyje, to odpowiedzieć
Śmiechem i krzykiem!
Szczera ochota
Otwiera wrota;
Bo krakowianki i pielgrzym stary,
Żydzi, Cyganki, uderzą w pary;
Wróżki, Djabli, nie oszusty,
W puhary:
Lecim s-niam,
I jadą z nami
Wrzawa, śmiech pusty;
Czy znasz ty polskie zapusty?
Maska twarz kryje—a kto się pyta
O sprawy czyje, tego przywita
Wrzawa, śmiech pusty.
Żywo, radośnie,
Skrycie, miłośnie.
My sobie jedziem kuligiem;
I w noc, i we dzie
Wesołe, szalone, przednie“.

(Malczewski „Marja“).



W strzeleckie progi wali korowód masek.

Przepięknie opisał kulig Żeromski w „Popiołach“.

My, oczywiście, kulig musimy przystosować do naszych warunków, do naszych możliwości. A więc któreś soboty po południu możemy do niedzieli rana objechać 3, 4 świetlice, zamiast, jak to ongiś bywało — jeździć całymi tygodniami. Poczęstunek skromny i pobyt w świetlicy powinien być krótki, aby czasu starczyło na objechanie

wszystkich, objętych programem, świetlic.

Wysyłamy kogoś przodem, pociesznie ubranego, który w dowcipnych słowach winien oznajmić o przybywającym kuligu. Po przybyciu do świetlicy gromada wita gospodarzy śpiewem, a przywódca - starosta wygłasza dowcipną orację. Następuje znów odpowiedź ze strony gospodarzy, poczem wszyscy biorą się do tańca. Konieczne tu są tańce polskie z przyspiewkami, a zastosowane do kuligu i do obecnych osób, żeby było dużo śmiechu i radości. Tańczą więc wszyscy krakowiaka, oberka, mazura i t. d.

Potem może być skromny poczęstunek, a po poczęstunku różne inscenizacje piosenek wesołych, uprzednio przygotowanych. Można urządzić zabawę w t. zw. „podkoziółka“.

Przed muzykantami stawia się beczkę, na niej talerz, a przy tem zmyślnie wyrobiony z drzewa koziołek z rogami. Wszystkie dziewczęta stają rzędem

Można także do zabawy wprowadzić „zapustą“ Jeden z chłopców przebiera się w kozuch futrem na wierzch, twarz ma przykrytą maską, towarzyszy mu ktoś drugi, opowiadając o nim dowcipnie ułożoną orację.

Po oracji wszyscy tańczą dookoła „zapustą“ i śpiewają:

„Zapust, zapust, zapustowe dziecię,
Ucieszcie się chwilkę, bo go nie ujrzycie.

Bo go nie ujrzycie, aż na przyszły rok,
Aż mu od żuru na nic schudnie boczek“.

I znów ogólny siarczysty taniec, a potem przywódca - starosta daje hasło do odjazdu.

Zapalają się pochodnie, muzyka gra „wsiadanego“, znów ochoczy śpiew i dalej kuligiem do sąsiedniej świetlicy!

Gdy kulig odbywa się w ostatki, około godz. 12-ej w nocy podają zabawnie zrobionego śledzia na znak postu, a dziewczęta śpiewają:

„A cóż tam na przypiecku tupa,
Wstępna środa — żurowi uprzęta.
„O jakże cię nie żałować miły
mięsupuście.
Cztery szpery w grochu były, a piąta
w kapuście“.

Chłopcy wraz z dziewczętami powtarzają w zawodzeniu:

„O jakże cię nie żałować miły
mięsupuście
Cztery szpery w grochu były, a piąta
w kapuście“.

Przy zabawach kuligowych następują się tysiące sposobności do różnych pomysłów, które świetnie można wyzyskać.

Układ piosenek powinien być wspólnie przemyślany, przekontrolowany, jak również przyspiewki do tańca, oracje starosty i t. d.

Myślę, że taka zabawa karnawałowa w gromadach strzeleckich powinna stanowczo znaleźć jak najżywszy odźwięk i sympatię. Pomyślcie nad tem, zastanówcie się i jeszcze w tym karnawale urządzcie wspaniałą kulig strzelecki, a o waszej zabawie napiszcie do „Strzelca“.

Jerzy Zawieyski



Obchód rocznicy powstania styczniowego u strzelców-marynarzy, zorganizowany 19 stycznia we własnej świetlicy.

U strzelców-marynarzy

OBCHÓD POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

Okazuje się, że nasi strzelcy-marynarze nie tylko bawić się potrafią. Rocznicą powstania styczniowego w 1863 roku, sześćdziesiąta szósta z kolei, znalazła w świetlicy oddziału swój uroczysty wyraz.

W dniu 19 stycznia o godzinie 18 m. 30 wobec licznie zgromadzonych członków i zaproszonych gości, prezes oddziału ob. Królikowski-Muszkiet zagaił uroczystą Akademię ku czci 66-tej rocznicy powstania styczniowego.

Po zagajeniu wszyscy obecni na sali odśpiewali jedną zwrotkę hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła”, poczem kmdt oddziału, ob. kompanijny Frank wygłosił odczyt o powstaniu, o jego czynach i znaczeniu dla doby obecnej.

Po odczycie nastąpił solowy śpiew p. Szacherskiej, Małżonki kmdta Garnizonu, przy akompaniamencie p. Myszkowskiej. Śpiewaczka o wspianym i znakomicie wyszkolonym głosie odśpiewała kilka aktualnych pieśni, między któremi, piosenka z 1863 roku „W krwawym polu srebrne ptaszę”, oddana z wielkim uczuciem, wywołała niemilknące brawa i bisy.

Następnie chór I oddziału strzelców-marynarzy, pod batutą ob. Chodkowskiego i przy akompaniamencie ob. Jakubowskiego odśpiewał „Rotę” i inne pieśni.

Jak zwykle potężny śpiew całej sali „My Pierwsza Brygada” zakończył akademię.

Na szczególnie podkreślenie zasługuje pięknie przybrana sala świetlicy oraz scena z portretem I Marszałka Józefa Piłsudskiego, pomysłu i osobistej pracy ob. Miry Niesułkowskiej. Naprawdę piękniej przybranej świetlicy nie widzieliśmy dawno.

Po akademii zebrani do późnego wieczoru zabawiali się w gry towarzyskie i sportowe (ping-pong, kręgielnia) nim opuścili świetlicę.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI.

Marynarze hołdują trzem rzeczom: wodzie, strzelaniu i walce na pięści. Ten ostatni przedmiot, dzięki kierownikowi sekcji bokserskiej w oddziale, ob. Urbaniakowi, ujrzał publicznie poraz pierwszy w oddziale światło dzienne.

W tej samej świetlicy, gdzie dotychczas odbywały się tańce i uroczyste akademie, założono na środku sali „ring”, czyli bisko bokserskie, zfabrykowany z lin okrętowych, pobranych na przystani, podłogę, ku zgromieniu ob. kierowniczkę świetlicy, posypano kalafonją i „zabawa” się rozpoczęła.

Walczyło 6 par, w tem jedna pokazowa braci Uljaszów, znanych bokserów strzeleckich, którzy zademonstrowali piękną i celową walkę. Poza tem wśród pięciu par marynarskich znajdowało się zaproszonych dwóch strzelców z oddziału Praga.

Wszystkie walki, a pisać o nich szczegółowo będzie kto inny, odbyły się w nie-

słabnym ani na chwilę tempie, po trzy starcia — dwuminutowe. Można powiedzieć ob. Urbaniakowi sukcesu i zapamiętać jakim potrafił natchnąć swoich uczniów. Walczyli jak lwy i... koguty, zależnie od wagi. Ambicja, zuchowatość, sportowe obejście świadczy, że młodzi marynarze staną się doskonałymi bokserami i propagatorami pięknego sportu „szlachetnej obrony”.

Przed walkami ob. prezes oddziału wygłosił małe przemówienie wyjaśniające dlaczego powinniśmy uprawiać sport bokserski. Po walkach wszyscy walczący otrzymali na pamiątkę znaczki strzeleckie, dar zarządu oddziału.

Role sędziów pełnili ob. kpt. Kurleto, ob. Frank, a w ringu ob. Urbaniak

Naturalnie tańce i zabawy świetlicowe zakończyły ten sportowy wieczór u marynarzy, który się odbył w dniu 20 stycznia b. r.

PRZEBIEG ZAWODÓW.

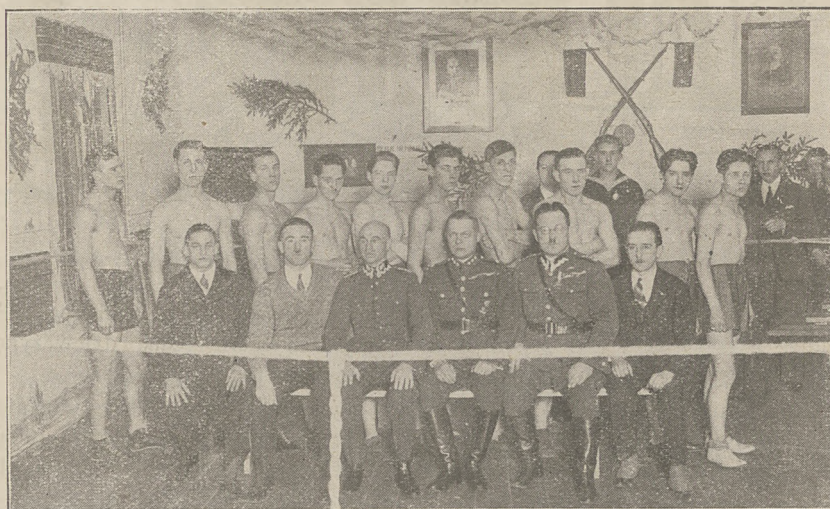
Zawody pięściarskie strzelców - marynarzy warszawskich były zdaje się, pierwszą strzelecką tego rodzaju imprezą w bieżącym sezonie — nie tylko w stolicy, ale może i w Związku.

Marynarze wzięli się do kupy i jak rzekli jeszcze na początku sezonu zimowego — swego dopięli. Woda w lecie, boks w zimie, te dwie zasady — wcielają, jak dotąd dzielnie w czyn.

Pierwszy więc ich krok zorganizowany na własnych śmieciach — bo we własnej sympatycznej świetlicy był bardzo pomyslnym egzaminem z tej gałęzi sportu. Również ob. Urbaniak instruktor Związku zdał w zupełności egzamin ze swej pracy — w której w tak krótkim czasie, bo zaledwie w przeciągu 6 tygodni, potrafił istotnie dać maksimum wyników.

Jego uczniowie mimo, że pierwszy raz znaleźli się między sznurami — bili się tak, że ktoś niewtajemniczony mógłby śmiało przypuszczać, że ma przed sobą już ludzi z ringiem obeznanym. Do zawodów stanęło 6 par.

W pierwszej parze stanęli w szranki Andrzejewski (O. S. M.) 56 kg, Cybulski (O. S. M.) 56 kg. W pierwszym starciu widoczną przewagę uzyskuje Andrzejewski, który gromadzi skrętnie sporą ilość



Grupa uczestników zawodów bokserskich strzelców-marynarzy. Siedzą: od prawej ob. ob.: Koralewski, prezes oddz. Królikowski, kmdt. Okr. Zochowski, Kurleto i Urbaniak.

punktów. W drugiej rundzie Cybulski nieco się poprawia, mimo to Andrzejewski daje sobie z nim radę i stopując jego uderzenia zadaje kilka celnych ciosów. Ostatnie starcie przynosi znowu nieco widocznej przewagi Andrzejewskiemu, który wygrywa na punkty. Andrzejewski tak pod względem wzrostu, długości rąk, ciągłej ofensywy górował nad słabszym fizycznie Cybulskim. Andrzejewski jest dobrym materiałem i może się przydać i na mistrzostwa Związku.

Druga para **Błaszkiwicz** (C. S. M.) 66 kg — **Kośnik** (O. S. M.) 53 kg, dała obraz żywej i ciągłej walki. Kośnik niższy ale żywszy nie posiada jeszcze odpowiedniej techniki gry, natomiast Błaszkiwicz okazał się w walce dużo skuteczniejszym. Wzrost, długie ręce i nawet dosyć silne i celne ciosy przyniosły mu zdecydowaną przewagę. Kośnik daje z siebie dużo i walczy odważnie jednak musi jeszcze dużo poćwiczyć, by opanować celność ciosu, gdyż dużo machał po powietrzu. Zwycięża na punkty Błaszkiwicz.

Następna walka pełna emocji i werwy przyniosła zwycięstwo na punkty **Stelmasiakowi** (O. S. M.) 61 kg., który potykał się dzielnie z synem prezesa **Królikowski** Br. (O. M. S.) 66.8 kg. Stelmasiak mimo podobno krótkiego treningu okazał się w walce bardzo skutecznym i zmógł nietylko wagę przeciwnika, ale również potrafił uzyskać zwycięstwo na punkty. Mimo szczupłej budowy i niezbyt wyrobionych mięśni walczy szybko, pewnie i ofensywnie nając jakiś wrodzony dar w kierunku szukania luk na przeciwniku. Królikowski posiada pierwszorzędne warunki fizyczne t. j. siłę i szybkość. Posiada doskonałą zasłonę, odskok i walkę z bliska, za mało jednak atakuje i mam wrażenie, że czy nie umie, czy nie chce wykańczać ciosów. Zdaje mi się, że raczej niechęć do decydujących ciosów odebrała mu bądź co bądź należące mu się tak z wagi, siły i szybkości zwycięstwo. Przy swych warunkach mógł nie dać dojść do głosu przeciwnikowi i mógłby go przecieżyć siłą i serjami, które mi operuje niezłe, zmiażdżyć. A może jest czuły na uderzenia, tę największą wadę boksera?

Walka **Piotrowski** (Od. Praga) 56,9 kg. **Janiszewski** (O. S. M.) 52 kg. dała rezultat nierozstrzygnięty. Piotrowski namachał się dosyć z twardym i upartym Janiszewskim. Walka ta należałaby do jednej z lepszych, gdyby Piotrowski nie pracował przy ataku często wyraźnym pchaniem. W zwarciu walczy Piotrowski dobrze, w walce z daleka za mało stanowczo atakuje, przyjmując raczej walkę — co daje pewien minus w ogólnym bilansie. Piotrowski jeśli chce w tym roku zachować tytuł mistrza Związku, który zdobył w roku ubiegłym, musi energicznie zabrać się do treningu i unikać defensywy. Onegdajsza walka winna być dla niego przestrożą, że trzeba solidnie poprawiać, by nie ulec na przyszłość narybkowi.

W ostatniej parze walczyli **Wasiński** (O. S. M.) 72 kg — **Walendowski** (Od. Praga) 64 kg. Walka ciekawa. Walendowski wykazał mimo dużej różnicy wagi sporo zalet na dobrego boksera. Przedewszystkiem wytrzymałość, którą wyrobił sobie w sezonie letnim biegami długimi, przydała mu się obecnie aż nadto widocznie. Ani śladu zmęczenia. Poza to długie ręce i odpowiedni wzrost dadzą mu zawsze przewagę nad zawodnikami nawet cięższymi, a niższymi.



Grupa warszawskich strzelców-bokserów z ob. Urbaniakiem.

W każdym razie trzeba przyznać, że mimo nierozstrzygnięcia tej walki będzie Walendowski w swej walce groźnym i może sobie już na najbliższych zawodach t. j. w „Pierwszym kroku” Ośrodka W. F. w stolicy — zdobyć jedno z czołowych miejsc.

Wasiński ma krótkie ręce i mały wzrost, który mu będzie w walce z wyższym zawsze przeszkadzał. Ma zato siłę ciosu, który narazie jest niecelny. Gdy znacznie pewnie trafić — znacznie i zwyciężać

Poza konkursem odbyła się „bratnia” walka ob. **Uljaszów** (oddz. Praga). Walczyli ładnie technicznie, lecz jak zawsze w walkach pokazowych bezskutecznie. Uljasze poprawili sobie znacznie technikę, gdyż już od dłuższego czasu uczęszczają na kurs w Ośrodku. W każdym razie będą w bieżącym sezonie podporą boksu strzeleckiego w Warszawie

Ma się też do treningu zabrać ob. **Zygmunt**, który w zeszłym roku doszedł do finału w pierwszym kroku bokserkim ośrodka W. F. **Kurleto.**

Strzelcy na turnieju Ośrodka w Warszawie

Ośrodek W. F. na miasto stołeczne Warszawę urządził w ub. tygodniu turniej gier sportowych w koszykówce, siatkówce, hazenie dla drużyn męskich i żeńskich, dostępny dla wszystkich lubów stolicy i miejscowości podmiejskich.

Wzięły też więc udział w turnieju wśród licznych drużyn klubów cywilnych, drużyny Związku: Warszawa - Śródmieście, oraz Pruszków. Reprezentowany był również warszawski oddział żeński, startujący w siatkówce i hazenie.

Na dobro naszych drużyn należy zapisać fakt, że wogóle mimo ogromnie niesprzyjających warunków treningu zimowego — startowały. Na jedyny, ale gruby minus to fakt niestawienia się na starcie w komplecie drużyny piłki siatkowej, z której w ostatniej chwili zjawiono się 4 graczy, a piąty (konieczny warunek do gry) został gdzieś nagle w Ośrodku złapano, przebrany w kostjum i postawiony pierwszy raz w życiu przed siatką.

To też wynik gry był odzwierciedleniem stanu drużyny i zespół, który mógł łatwo odnieść zwycięstwo będąc w komplecie — uległ sromotnie niezbyt silnej drużynie wojskowej z ofic. szkoły saperów w Modlinie. Zaznaczyć tu musimy z obowiązku kronikarskiego, że była to jedyna drużyna wojskowa turnieju!

W koszykówce jakkolwiek nasza drużyna „Śródmieście” wysłała obronną ręką z pierwszego spotkania z „Varsovią II” o tyle w półfinałowym spotkaniu uległa Y. M. C. A., kandydatce do I miejsca.

Reprezentacja kobieca, która rozegrała dwa spotkania, a to z „Polonią” w ha-

zenie i z „Warszawianką” w piłce siatkowej — okazała „serce” jedynie w grze z „Polonią”. Stosunek przegranej 5 : 2 i to z jedną z najlepszych drużyn stolicy i nie jest najgorszym. Jeśli się weźmie pod uwagę, że zaprawa polegała jedynie na podawaniu sobie piłki, że nie „strzelano” zupełnie i że bramkarka spełniła swe zadanie niżej wszelkiej krytyki — wynik ten jest odzwierciedleniem stanu drużyny. Dodać tu trzeba również, że wszystkie 5 punktów zdobyła „Polonia” w pierwszej połowie gry — gdy natomiast w drugiej drużyna nasza postawiła się twardo, przechodząc nawet jak z wyniku widać do skutecznej ofensywy.

W siatkówce strzelczynie pokpiły sprawę — gdyż znowu gdzieś ktoś nie przyszedł i naraził drużynę na ciężką porażkę w stosunku 30 : 8. Podobno jednak termin został przez O. W. F. przysunięty bez zawiadomienia o tem kogoby należało.

Podkreślić tu w końcu muszę udział w turnieju pruszkowskiej drużyny w koszykówce. Pruszków nie grał od czasu mistrzostw t. j. przeszło od pół roku. Nie dziw więc, że Saperzy znęcali się nad kosztem strzelców sromotnie usadawiając w nim piłkę aż 19 razy Pruszkowska drużyna jest doskonale dobrana fizycznie, nie ma jednak obok tych wielkich walorów zupełnie treningu, które to braki gdy uzupełni — będzie jedną z najlepszych drużyn Związku. Zresztą tytuł mistrza Zw. Strzeleckiego, jaki nosi, powinien ją pobudzić do intensywnej pracy.

Na Strzeleckim Szlaku

Z KRYNICY.

Oddział nasz żyje teraz pod znakiem śniegu i nart. Śniegu mamy wbród, z nartami też jest nienajgorzej, więc też praca wre, aż miło! Sekcja narciarska, utworzona przy oddziale w 1928 r. rozwija się coraz widoczniej. Nasi członkowie brali ostatnio czynny udział w zawodach narciarskich Tow. „Beskid” w Krynicy,

a obecnie zawzięcie trenują się na zawody narciarskie Związku Strzeleckiego, odbyć się mające, jak powszechnie wiadomo, w Katowicach. Właśnie z tego powodu korespondencja nasza jest cokolwiek przykrótka. (Zgadząmy się z tem całkowicie. Przyp. Redakcji), ale po wynikach, może będziemy mogli coś więcej nietylko piórem, ale i czynem powiedzieć.



Strzelcy z Krynicy żyją teraz pod znakiem śniegu i nart.

Z ODDZIAŁU STACJA OSTROŁĘKA.

Oddział stacja Ostrołęka jest jednym z najstarszych oddziałów miasta Ostrołęki, istnieje bowiem od 1921 r. i mimo, że był i jest silnie zwalczany przez Sokółów, Stow. Młodz. Polskiej, oraz ks. prał. Sulińskiego, jakoś nie upada na duchu i liczbie. Oddział liczy obecnie 40 członków, z czego 25 ćwiczących, mamy ponadto u siebie czterech 7-10 letnich, dobrze wyćwiczonych strzelczyków: Z. i K. Borazińskich, Kolkę i Pawluka, którzy są prawdziwą pociechą oddziału.

Z pośród strzelców, którzy najwięcej pracy dają dla oddziału wymienić należy instruktora, ob. Borazińskiego, b. strzelca oddziału Częstochowa, kmtda oddz. ob. Rolkę i plut. ob. Ruszczyka. Dużą pomoc materjalną niesie ob. Stański.

Z naszych ostatnich materjalnych wyników pracy w f. wymienić należy karabinek mafokalibrowy, nagroda p. Prezydenta miasta Ostrołęki, który zdobyliśmy w marszu urządzonym przez strzelców Ostrołęki.

CHOINKA STRZELECKA DLA DZIECI W ŁODZI.

W dzień Trzech Króli strzelcy oddziałów łódzkich zorganizowali w lokalu Obwodu tradycyjną choinkę dla dzieci.

Przy wejściu na salę każde dziecko ubierano w różnokolorowe, gustownie sfabrykowane przez strzelczynie stroje, tak, iż w niedługim czasie sala wyglądała jak olbrzymie kłębowisko, drgające wszystkimi odmianami barw.

Orkiestra dęta gimnazjum im. Piłsudskiego przygrywała kolendy zagrała Pierwszą Brygadę i później cały szereg

TYTUS CZAKI.

W ZIMOWY WIECZÓR

Mróż brał coraz większy. Termometr pokazywał już 15 stopni poniżej zera. Pod nogami skrzypiał śnieg, pokrywający grubą warstwą drogi i pola. Ośnieżone konary drzew sennie i nieruchomo zwiślały ku ziemi. Wokoło zapadła martwa cisza, którą od czasu do czasu przerywał jedynie odgłos dzwonka przejeżdżających sanek, skrzypienie zórawia, lub przeciągłe wycie psa łańcuchowego.

Jaskrawe promienie słońca rozsypały po polach mirjardy brylantów, skrzypiących się na królewskim płaszczu Matki - Ziemi, utkany dla Niej przez boginię Piękna...

Dobrze zrobił Drzewiecki, że w taki dzień strzelców na mróz wypędził i zakał im zdobywać wzgórze. Aż dusza rośnie, gdy patrzymy na ich rozradowane twarze, zarumienione od mrozu policzki, tryskających życiem, radością, zadowoleniem, rozgrzanych walek, kiedy biorą we dwa ognie (ze śniegu) obrońców wzgórze i.. zdoby-

wają je. — Zwycięstwo!... Ileż takich wzgórz na ścieżce swego żywota zdobyć musi każdy, komu drogę przez szczyty przeznaczenie wytknęło...

Dobrze robi Drzewiecki, że strzelców na mróz wyprowadza; że im wzgórze zdobywać każe; że im pokazuje, czem jest radość zwycięstwa; że ich uczy, na czem polega różnica między ciepłem, płynącym z nagrzanego zapiecka, co gnuśność sprowadza, a ciepłem, wydobytem z samego siebie; co daje zdrowie, werwę, życie... Co uczy patrzeć innemi oczami na Matkę - Przyrodę w jej pełnej krasie i podziwiać te cuda, wśród których żyjemy, chodzimy, patrzymy, a jakżeż często nie dostrzegamy jej piękna...

Ale mam do Drzewieckiego głęboki żal, że kiedy ze swemi chłopakami zdobył wzgórze — zbyt mu się już spieszyło, aby się z tem przed wójtem pochwalić, że to tak niby... bez strat — że chłopcom

uszy nie poodpadały, ani im uszu nie podmrażał. Tak się upoił zwycięstwem, że zapomniał, iż prócz wójta i dziewcząt po chałupach, ktoś jeszcze na strzelców czekał i coś ważnego miał im do powiedzenia... I to nietylko na zwycięską drużynę Sobieszczaka i pluton Muchy, ale czekał i na tę „nieprzyjacielską” drużynę Dominiaka, która chłopców tak gwałtownym ogniem śniegowym na wzgórze prażyła...

Na dworze tymczasem jakby coś ożyło. Drgnęły wierzchołki drzew, niby ze snu zbudzone i poczęły się kiwać na wszystkie strony, jakby na „dzień dobry”. Gałęzie zaczęły szemrać ze sobą i swawolić, zczepiając się i tłukąc jedna o drugą, niczem rozbawione dzieci. Jakiś niewidzialny muzykant gonił po polach i pogwizdywał smętnie i przeciągłe. Wicher wpadł między konary i zdmuchnął z nich pył śnieżny, roznosząc go po polach i wzniecając kurzawę. W polu spotkał się z innemi, które już tam hulały i rozpoczęły swe

strzelecko-legjonowych melodyj. Aktualne deklamacje wykonali chłopcy i czteroletnia krakuska, po których prezes, ob. Procel, przemówił do dzieci w kilku serdecznych słowach, a chór strzelczyń odśpiewał kilka kolend.

Czas do korowodów obwieściła orkiestra dźwiękami poloneza. Ob. ob. Kucharska i Nowakówna sprawnie prowadziły zabawy dziecięce, ciągnące się długo, bo dzieciarnia użyć chciała do syta.

Nadeszła wreszcie chwila, gdy serduszka odezwały się silniejszym łomotaniem — na salę wszedł św. Mikołaj (ob. Karczewski) z koszami niespodzianek. Dla każdego dziecka miał dobre słowo i podarunek. Coraz częściej słychać na sali radosne zachwyty uszczęśliwionej dzieciarni, której rozbawione twarzyczki uwieńczył obiektyw fotografa. Na tem zabawę zakończono. Dzieci niechętnie opuszczały salę, w której przeżyły kilka godzin radości i wesela. Do domu wracali pod opieką rodziców, lub też strzelczyń i strzelców.

Prawdziwe słowa uznania należą się organizatorom choinki, szczególnie ob. ob. kmdtce Okr. Fornalskiej, prez. Proclowi, prof. Kliszce, kmdtom: Obwodu Fornalskiemu i oddziału Marciniakowi, oraz orkiestrze pod kierunkiem ref. kult.-ośw. obw. ob. Kralkowskiego.

„GWIAZDKA“ STRZELCZYŃ TORUŃSKICH.

W niedzielę 13 grudnia oddział żeński w Toruniu urządził dorocznym zwyczajem „Gwiazdkę“ dla dzieci strzeleckich, na którą przybyła spora ich gromada, bo aż 80-cioro „milusińskich“.

Aby godnie przyjąć swoich miłych go-

ści strzelczynie zgotowały im szereg niespodzianek, przyjętych wybuchami radości. Dużą pomoc w tem okazało społeczeństwo toruńskie, chętnie pomagające czynem w zamierzeniu strzelczyń. Dzieci otrzymały więc torebki ze słodyczami, oraz wylosowane przez siebie upominki. Radość baków po rozpakowaniu tajemniczych paczek była ogromna i wyrażała się głośnymi okrzykami i podziękowaniami.

Potem strzelczynie zorganizowały zabawy i gry, śpiewanie kolend, ob. Góralikowa opowiedziała dzieciarni śliczną ba-

jeczkę „O Janku co poszedł do Legjonów“, a „orkiestra“ strzelecka, składająca się z mandoliny, gitary i skrzypiec mile uprzyjemniała chwile odpoczynku. Dzieci nie pozostały dłużne swym opiekunom. Popisywały się wierszykami i piosenkami, których nauczyły się na ten oczekiwany dzień, otrzymując za nie nagrody. Wreszcie podwieczorek, którym gościnne strzelczynie-gospoście ucztowały swych małych i dużych gości zakończył program dnia, który napewno długo pozostanie w pamięci naszych najmłodszych.

H. D.



Strzelcy z Krynicy w czasie uroczystości listopadowych: X prezes ob. Kossakiewicz, 1. wice-prezes ob. Różankowski. 2. Ref. kult.-ośw. inż. Ryglewicz. 3. komp. ob. Sumera.

harce. Gdy dwa przeciwne zde-rzyły się z sobą, rozpoczął się taniec na miejscu, w wir którego porywały masy śniegu, roznosząc go potem w dalekim promieniu i zasłaniając widnokrąg. Niebawem też zniknęły drogi, zasypało śniegiem przydrożne rowy, w różnych miejscach potworzyły się zasy i krajobraz zmienił się nie do poznania. Gdyby nie dwa rzędy drzew, kilka lat temu posadzonych po obu stronach drogi przez oddział strzelecki, próżno szukałby jej podróżny, który wśród kurzawy o kilka kroków przed sobą zobaczyć nic nie zdołał.

Gdy ścisnęło nieco — zawiąłem się szczelnie w płaszcz, podniosłem kołnierz, czapkę nieco naciśnąłem na uszy i wyszedłem z domu. Ale wichura jakby czekała na mnie, przyczajona za oknem. Po chwili owładnęły mną ciemności, kurzawą zasypało mi oczy i jak-gdyby zjednoczonymi siłami wszystkich biesów, co dziś hulają po polach, jakaś niewidzialna siła oderwała mnie od ziemi i rzuciła do

przysypanego śniegiem rowu. Z olbrzymim trudem wygramoliłem się stamtąd, na czworakach dotarłem do najbliższego drzewa i z prawdziwą miłością objąłem je rękami, by tak zjednoczonymi siłami stawić czoło orkanowi. Walka nie była łatwa. Mróz jak pies kasał mnie po rękach, wichur wdmuchiwał mi do rękawów pył śnieżny, wiatr począł mi się dobierać do ciała, usiłując je przewiać na wylot, a do zaśnieżonych i zmarzniętych uszu przeciągłym wyciem oznajmił mi swe groźne ultimatum: wrrrróć!..

Do stu piorunów, czyż w mojej, nieprzerwanej ćwierćwiekowej bez mała walce mało większych wicherów przemóc musiałem — miałżeby ten mnie z mej drogi zawrócić?!..

Wściekło się na to rozzuchwalone wichrzysko i zaczęło miotać mi w twarz i nieść na mnie takie masy kurzawy, że chwilami zdawało mi się, iż zostanę oderwany od pnia i rzucony na pobliski śmiećnik. Przywarłem do drzewa tak

silnie, że ruszenie mnie z tego miejsca możliwe było tylko wówczas, jeśli wichura i drzewo zdoła wyrwać z korzeniami. Ale drzewo wytrzymało natarcie. Dobrze je strzelcy wsadzili — a jest w tem też trochę i mojej zasługi.

Zmęczyła mię ta walka, ale i wicher się zmęczył i pofolgował. Ruszyłem dalej, a przy każdym następnym ataku wierne strzeleckie drzewo przydrożne stało się moją ostoją i oparciem. I tak na kość zmarzniętą, zasypany śniegiem i przewiany wiatrem, utrudzony wielce dotarłem wreszcie do strzeleckiej świetlicy...

Bo to ja właśnie byłem tym, co oczekiwał strzelców po odbytych ćwiczeniach polowych. Ale strzelcy do świetlicy nie przyszli...

Przemarznęty i zmęczony wsta-piłem do karczmy, by się czemś rozgrzać. Powiało na mnie wstręt-nym odorem piwa i alkoholu. Po środku izby wisiała mała zakopco-na lampka, rzucając słabe światło na lokal, który tonął w półmroku.



Oddział Soły.

OPLATEK STRZELECKI W KRÓLEWSKIEJ HUCIE.

W sobotę, 5 stycznia, na sali „Restauracji pod ratuszem” urządził oddział strzelecki Królewska Huta „opłatek świąteczny” połączony z zabawą taneczną.

Na opłatek przybył z ramienia Pow. Kom. P. W. por. Zawadzki, zaszczycił nas również swą obecnością mjr. Hercog.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem ob. inż. Sikora, w krótkości określając znaczenie uroczystości, której urządzenie miało na celu zbliżenie do siebie członków i zapoznanie z tradycyjnym staropolskim zwyczajem łamania się

opłatkiem. Następnie przemawiali kolejno por. Zawadzki, ob. Borysławski z ramienia Zarządu Obwodu i ob. Werner. Chór strzelecki pod kierownictwem ob. Mazanka odśpiewał kilka kolend, poczem rozpoczęła się zabawa taneczna, poprzeczona loterią fantową. Tańce prowadził ob. Leszko, ku ogólnemu zadowoleniu bawiących się. Zabawę zakończono o godz. 1-ej w nocy.

V MARSZOBIEG REJONU Nr. 3, który odbędzie się w dniu 2 lutego r. b.
jest generalną próbą sił
PRZED IV MARSZEM SULEJÓWEK — WARSZAWA.
Zgłaszajcie swe drużyny, regulamin w Nr. 2 i 3 Strzelca z r. b.

W przeciwnym końcu siedział jakiś człowiek, który robił wrażenie, jak gdyby na kogoś czekał. Zatrzymałem się w drugim końcu i zaszyłem się w najciemniejszym i jaszy kącik, gdzie mi podano gorącą herbatę. Po pewnym czasie weszło do karczmy kilku mężczyzn, między którymi poznałem ojca naszego drużynowego Sobieszczaka i młodszego Muchę — brata naszego plutonowego. Młodszy Mucha, choć miał lat dopiero osiemnaście, ale był to chłop na schwał. Jasna czupryna, niebieskie śmiejące się oczy, barczysty, wysoki, trzymający się prosto, jak gwardzista — był wymarzonej powierzchowności na strzelca. Cóż, kiedy go licho poniosło do polityki. Zawsze co prawda trochę, ale nie miał mu kto tego wyperswadować. Starszy brat nie miał na niego wpływu, tembardziej, że młodszy pod względem rzutkości, temperamentu i aspiracji znacznie brata przewyższał. Trawiony żądzą czynu i służenia „wielkiej sprawie”, nie widział w Strzelcu zaspokojenia dla swych ambicji.

Związek Strzelecki był według niego narzędziem „imperjalistycznej polityki Piłsudskiego”, zmierzającej do ujarznienia słabszych narodów, oraz polskiego proletariatu. W jaki sposób Związek Strzelecki „ujarzmiał” słabsze narody i polski proletariatu — Mucha się nie zastanawiał — widocznie przyjmował na wiarę to, co mu ktoś, do kogo miał wielkie zaufanie, powiedział. Tym „ktoś” był właśnie osobnik siedzący w końcu izby, do którego przybyli skierowali swe kroki.

Wnet też przed każdym z nich wyrosła wielka bomba piwa i zaraz rozpoczęły się narady, prowadzone półgłosem, albo wręcz szepcąc.

Po chwili do karczmy napływać zaczęli nowi goście. Między przybyszami byli także i nasi strzelcy wraz z szarżami, zajmując sąsiedni stół przy naradzających się. Przy piwie rozpoczęły się rozmowy między biesiadnikami dwóch stołów no i wzajemne docinki.

Zaszyty w ciemnym kąciku izby i niedostrzeżony przez biesiadni-

WIGILJA STRZELECKA W SOŁACH.

Na dzień 25 grudnia ub. r. wyznaczili strzelcy oddziału Soły swoją strzelecką wigilię. Była to podwójna uroczystość, bo tego rodzaju święta jeszcze nigdy oddział nie urządzał. Nic też dziwnego, że dnia tego w świetlicy już od rana panował niebываły ruch i gwar. Jedni ubierali choinkę, drudzy przystrajali świetlicę, inni znowu przygotowywali wieczerze.

Około godz. 5-ej przybywać zaczęli goście: przedstawiciele urzędu, organizacji i sympatycy Związku. Wszystkich witali nie tylko gościnni gospodarze, ale i orkiestra smyczkowa, już z miejsca przybyłym zapowiadając, że będzie im u strzelców dobrze.

Po przywitaniu gości przez Prezesa oddziału, oraz okolicznościowym przemówieniu p. o. komp. ob. Chmielewskiego, wszyscy zasiedli do kolacji, racząc się „czem chata bogata”.

Jasno zapalona choinka, kolendy, w opracowaniu referenta kult.-ośw. ob. Pytla i wreszcie przemówienie delegata urzędu sekret. p. Ambroza, który zaznaczył, iż jedyną na tamtejszym terenie organizacją, która rozwija działalność p. w. i w. f. jest Związek Strzelecki, stworzyły serdeczną atmosferę, która uzewnętrżniła się w ogólnym „kochajmy się”.

Na zakończenie instruktor kadry 85 p. p. rozdał członkom oddziału zaświadczenia I stopnia p. w. poczem tańce zamknęły uroczystość.

ków—przysłuchiwałem się rozmowom. Dowiedziałem się z nich, że port w Gdyni, to też narzędzie imperjalizmu Piłsudskiego i tyle jest wart, aby go bombami rozwalić, że rozbudowa miast robi się po to, aby „burżuazyjna inteligencja” mogła sobie wygodnie mieszkać; że Sejm nie da rządowi na nic pieniędzy; że Sejmiki nie powinny nic łożyć na oświatę, bo to powinien dać rząd, armję należy znieść, a na jej miejsce powołać milicję ludową; Strzelec powinien być „zamiknięty” jako wojsko faszystowskie i wiele t. p.

Nieznamy początkowo w dyskusji nie przyjmował udziału podsuwał jedynie swym biesiadnikom docinki lub odpowiedzi.

Nasi strzelcy znacznie lepiej sprawiali się na wzgórzu, niż w dyskusji politycznej. Tu byli rozbici zupełnie. Prawo strzeleckie i Deklarację ideową nieznamy znał lepiej od nich i począł je nie tylko na swój sposób tłumaczyć, ale świadomie przekręcać i przeinaaczać. Strzelcy nie spostrzegli się

Eliminacja przed wyjazdem do Berlina

W sobotę 19 i niedzielę 20 stycznia odbyły się w Warszawie eliminacyjne zawody strzeleckie celem ustalenia składu zespołu reprezentacyjnego, który uda się do Berlina na małokalibrowe mistrzostwa Europy.

Zawody te, na które zaproszono 25 najlepszych strzelców z całej Polski, zgromadziły 18 uczestników. Program obejmował pełną konkurencję berlińską, czyli po 3 serji z postawy stojącej i leżącej na 50 mtr do tarczy 20 cm. o polu czarnem 12 cm.

Ten typ strzelania jest dla nas zupełną nowością, gdyż dopiero w grudniu otrzymaliśmy z Berlina program mistrzostw tak, że trening do tarcz tego rodzaju rozpoczął się dopiero od Nowego Roku.

Pomimo tak krótkiego treningu i nie wstrzelanie się do tarczy tak małej, że 10, 9 i połowa 8 mieści się w 10 tarczy normalnego typu, zawodnicy dali ze siebie wszystko i, pomimo dotkliwego zimna panującego na strzelnicy (Ogród Saski) oraz złego oświetlenia, osiągnęły niezłe wyniki.

Na możliwych 1600 pkt. osiągnięto: 1. Rutecki (Legja) 1418 pkt., 2. Golański (Strzelec) 1400 pkt., 3. Gościewicz (C. S. S. Toruń) 1382 pkt., 4. Wąsowicz (Strzelec 1372 pkt., 5. Komierowski (Legja) 1346 pkt., 6. Bobrowski (13 pp. Modlin) 1340 pkt., 7. Dowkontt (Legja) 1334 pkt. Dalsze miejsca zajęli Ruciński, Lewiński i Wieliczko.



Uczestnicy eliminacyjnych zawodów. W pierwszym rzędzie Kmdt. Gł. Kierzkowski, Rutecki, por. Wieliczko, Wąsowicz, Rogowski; w drugim rzędzie Koczorowski, Golański, mjr. Bobrowski, kpt. Laudański i Bereznicki.

Do Berlina wyjedzie zatem siedmiu pierwszych oraz jako reprezentanci Kmdt Gł. Kierzkowski i kpt. Żelazny.

Kmdt. Główny z ramienia Związku weźmie udział w roli obserwatora na Kongresie Międzynarodowego Zw. Małokalibrowego, do którego narazie nie przystąpiliśmy.

Należy oczekiwać, że nasi zawodnicy

zdobędą się na maximum wysiłku i strzelając w lepszych niż w Warszawie warunkach, oraz po dalszych dwóch tygodniach treningu — wyniki swe jeszcze poprawią.

Oczekując spokojnie na zawody pamiętać jednak musimy, iż w gruncie rzeczy zaskoczyły one nas nieprzygotowanymi, wobec wprowadzenia przez organizatorów nowego typu tarcz.

na tem, bo nie wiedzieli nietylko, co się w Polsce robi, ale nie znali ani Prawa strzeleckiego, ani Deklaracji ideowej. Nie chcąc się jednak „poddąć”, poczęli bronić nie tego, czem jest naprawdę Związek Strzelecki, ale tego, co nieznaną agitator Strzelcowi przypisywał. Na to tylko czekał stół nieznanego i powitał ten objaw wielką wrzawą, oburzeniem i śmiechem. Klęska strzelców była zupełna, a najwięcej się nią cieszyli stary Sobieszczak i młodszy Mucha.

Zaszyty w kącie izby przechodziłem prawdziwe męki. Biłbym nie agitatora, nie strzelców, że zamiast w świetlicy — w karczmie szukają strawy duchowej, ale własną bezradność, że ich w świetlicy zebrać nie potrafimy.

Wstałem i huknąłem pięścią w stół, aż szklanka spadła i z brzękiem rozbiła się na kawałki. Teraz dopiero mnie dostrzeżono... W karczmie zapanowała martwa cisza.

Agitator wstał również. Za jego przykładem wstali jego współbie-

siadnicy. To samo uczynili strzelcy. Jakiś złowrogi nastrój zawisł w powietrzu!

Nie chciałem z łotrem dyskusji. On to zrozumiał. Przez chwilę mierzyliśmy się oczami, poczem wolnym krokiem przeszedłem przez izbę i zbliżyłem się do niego. W napięciu nerwowym czytałem w jego twarzy, jak w otwartej księdze. On wiedział, że go przejrzałem, że mógłbym bez mała określić sumy, jakie pobiera za swą robotę od obcych mocarstw, ale liczył na swój spryt i na ciemnotę obecnych i na tem wiele budował. Myślał, że dam mu w pysk i tego pragnął, bo wiedział, że z tego wyniknie bójka, w której syn z ojcem i brat z bratem walczyć będą. Taką bójka w tej chwili była mu potrzebna.

Popatrzyłem na Sobieszczaków — ojca i syna, na braci Muchów i stwierdziłem w ich oczach zdecydowanie. Potem znów zwróciłem oczy na prowokatora i bez słowa plunąłem mu w twarz. Powiodłem potem oczami po współbiesiadnikach agitatora, którzy stali bezra-

dni i pytające spojrzenia zwrócili na swego przywódcę, który chustką ocierał sobie oczy.

Naraz od strony młodszej Muchy ukazał się błysk i równoczesny huk. — Ktoś do mnie strzelił...

Gdym odzyskał przytomność — stary, o głębokich oczach i dobrym wyrazie twarzy lekarz zawiadomił mnie, że policja pragnie mnie przesłuchać.

Nie rozumiałem z początku, gdzie jestem i co zaszło. Po chwili przypomniałem sobie wszystko.

— A czy młodszy Mucha aresztowany? — spytałem doktora.

Lekarz pochylał się nademną, patrząc mi w oczy.

— Aresztowany... Ale to nie Mucha do pana strzelił.

Popatrzyłem na doktora zdziwiony. Ale po pewnym czasie przemknęła mi przez głowę pewna myśl, która mnie olśniła swą prawdą. Zrozumiałem wszystko.

Młodszy Mucha został zwolniony.

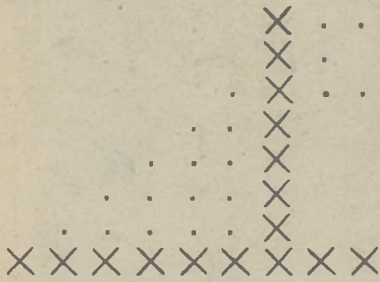
A więc kto strzelił?...

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 4

poświęcone I oddziałowi Strzelców-Marynarzy w Warszawie

ułożył ob. Babiarz z Przemyśla.



Bacność Strzelcy - Marynarze! To o Was mowa! Skoro potraficie (jak wynika z korespondencji w nr. 3 „Strzelca”) maszerować, strzelać, tańczyć, znacie boks, nie obcy Wam jest „ping-pong”, szachy i warcaby, zmierzcie swe siły i w Dziale Rozrywek. Zadanie Wam jest poświęcone, kurtuazja, której nie wątpimy, jesteście pełni, wymaga by Wasze rozwiązania znalazły się na pierwszym planie przed innymi.

Rozwiązać to zadanie — to tylko wypełnić kropki i krzyżyki odpowiednimi literami, by otrzymać słowa o podanem niżej znaczeniu. A więc licząc od góry: 1) Droga kolejowa. 2) Litera (fonetyczna). 3) Produkt leczniczy, otrzymywany z ryby morskiej. 4) Miara. 5) Niszcząca futra. 6) Nazwa części drużyny piłkarskiej. 7) Zwierzę domowe (zdrobniale). 8) Miejscowość, w której zamieszkuje strzelec, którego nazwisko należy odczytać z pionowych krzyżyków, a który zadaje nam dużo kłopotu.

Termin odpowiedzi upływa 4 lutego, nagroda — piękny album reprodukcji jednego z największych naszych malarzy, Józefa Brandta. Za zadanie 1 pkt.

ROZWIĄZANIE ZADANIA
KONIKOWEGO Nr. 2.

„Strzelec jest człowiekiem honoru, słowo strzelca można zawsze zaufać”.

Zacniemy, jak zawsze, od rzeczy smutnych — nieprawidłowych rozwiązań, przyjemność zostawiając na koniec. Rozwiązania, o których mowa, można podzielić na trzy kategorie. Pierwsza zgubiła słowo „zawsze”, zostawiając: „Strzelec jest człowiekiem honoru, słowo strzelca można zaufać” i do niej należeli ob. ob. Cierpiał, Mniszki i Migiel-ski, Rozwadów. Grupa druga: ob. Roman-kiuk, Bebechy i ob. Wilman, Bebechy

zmieniła zyk wyrazów: „Strzelec jest człowiekiem honoru, Strzelca słowo można zawsze zaufać”, co jest niemożliwością, gdyż konik w ten sposób skakać nie może. Wreszcie do trzeciej należał ob. Zaskórski, Secemin, którego rozwiązanie brzmiało: „Strzelec jest na słowie strzel.”

Już w chwili, gdy słowa te, przez nas pisane, zamieniły się na metalowe literki, nadeszło jeszcze jedno rozwiązanie, nadesłane przez oddział Dybów, które niestety zaliczyć musimy do grupy drugiej. Rozwiązanie brzmiało: „Strzelec jest człowiekiem honoru, słowo strzelca można zaufać zawsze”.

Że zadanie to nie było zbyt trudne, świadczą najlepiej słowa ob. Hardeja:

„Zadużo strzelcy nie łamcie głowy Nad odgadnięciem tego zadania Bo nasz Redaktor jest chłop morowy Łatwe wybiera do rozwiązania. Jestem ambitny zaraz powiecie Lecz z wielką burzą bijcie mi brawo, A ja Wam za to powiem w sekrecie, Że to jest czwarte strzeleckie prawo”.

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Bębnowicz, Warszawa, 2) ob. Bur-sztyn, Ropczyca, 3) ob. Kupraszewicz, Grajewo, 4) oddział Szczekociny I, 5) ob. Śledź, Grajewo, 6) ob. Głowacz, Chrzano-ów, 7) ob. Krawczyk, Kraków, 8) ob. Stępkowski, Chorzele, 9), Końskie, 10) ob. Strauss, Jarosław, 11) oddział Wywła, 12) ob. Drozdowski, Stary Sambor, 13) ob. Janczarski, Hrusz-wica, 14) ob. Kuźnicki, Częstochowa,

15) ob. Płaskowski, Warszawa — Śród-mieście, 16) ob. Hardej, Sokołów Podlaski, 17) oddział Przeworsk, 18) ob. Oko, Jaworzno, 19) ob. Herold, Lwów, 20) ob. Kuziów, Kraków, 21) od-dział Królewska Huta, 22) ob. Kowed, Białystok, 23) ob. Jindraczek, Złoczow, 24) ob. Currin-Kuzka, Warszawa — Ma-rymont, 25) ob. Mrok, Warszawa, 26) ob. Eug. Wolfram, Wawer, 27) ob. A. Wol-fram, Wawer, 28) ob. Buczyński, Falenica, 29) ob. Terlecki, Poszumień, 30) ob. Piwowarczyk, Borysław, 31) ob. Selma-nowicz, Olkieniiki.

Przyznana nagrodę, reprodukcję lito-graficzną Kossaka, wylosował ob. Kraw-czyk, Kraków.

Punktację prowadzą, mając po 3 pkt.: oddział Przeworsk, ob. Krawczyk, Kraków, ob. Stępkowski, Chorzele, ob. Strauss, Jarosław, ob. Kupraszewicz, Grajewo, ob. Śledź, Grajewo, ob. Płaskowski, Warszawa — Śródmieście, od-dział Szczekociny I, ob. Janczarski, Hruszwica, ob. Borysławski, Królewska Huta, ob. Currin-Kuzka, Warszawa — Marymont, ob. Buczyński, Falenica, Eug. i A. Wolframowie, ob. Terlecki, Poszu-mień, ob. Piwowarczyk, Borysław

Oddziałów i Obywateli posiadających po 2 i 1 pkt. nie wymieniamy, znajduj oni swe nazwiska w dalszych numerach „Strzelca”, gdy punktacja będzie bardziej posunięta.

Prosimy Obywatela czy też oddział, który na rozwiązaniu zadania nr. 2 podał tylko miejscowość „Końskie” o bliższe szczegóły adresu, gdyż nie wiemy do jakiej kategorii punktów zadanie zaliczyć.

Zjazd Delegatów

Powiatowych i Miejskich Komitetów W. F. i P. W.
województwa Warszawskiego

W sobotę 19 stycznia odbył się w War-szawie pod przewodnictwem wojewody Twardo pierwszy zjazd delegatów powia-towych i miejskich Komitetów W. F. i P. W. województwa Warszawskiego.

Licznie obsesany zjazd zgromadził starostów, inspektorów szkolnych i przedsta-wicieli stowarzyszeń. W zjeździe wzięli udział również reprezentanci Zw. Strze-leckiego na czele z kmtdami Okręgu Warszawskiego ob. Żochowskim i Łódz-kiego ob. Piątkowskim.

Wygłoszono cały szereg bardzo cieka-wych referatów, wśród których szczegól-ną uwagę zwracało przemówienie płk. Ulrycha.

Zjazd był wydarzeniem dużej wagi, przeto, ograniczając się narazie do krót-kiej kronikarskiej wzmianki, w nastę-pnym numerze omówimy go obszerniej i reprodukować będziemy zdjęcie uczest-ników.

Ukazał się styczniowy numer „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego”

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy 50 gr. z ogranicz. o 50 1/2 drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Ofdbito w drukarni „Kadra”, Długa 50,